Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie 24/2026
ISSN 2392-1463; e-ISSN 2956-3267
s. 175–194

https://doi.org/10.56583/frp.3295

Paweł Dziwisz[*]
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
https://orcid.org/0009-0004-5797-775X

„Między dwoma totalitaryzmami". Wojna, chaos i martyrologia Lublina lat 1944–1945 w zapiskach ks. Józefa Kruszyńskiego

Streszczenie

Artykuł przedstawia wieloaspektową analizę wydarzeń, jakie rozegrały się w Lublinie w latach 1944–1945, ukazanych przez pryzmat egodokumentów ks. Józefa Kruszyńskiego – wikariusza generalnego diecezji lubelskiej, świadka i kronikarza epoki. Autor rekonstruuje dynamikę przemian społeczno-politycznych, militarnych i martyrologicznych, zestawiając oficjalne narracje propagandowe z osobistymi zapiskami duchownego. Wykorzystane źródła – rękopiśmienne dzienniki liczące ok. 10 tys. kart – pozwalają na szczegółowe odtworzenie m.in. radzieckiego bombardowania Lublina z 11 maja 1944 r., masakry więźniów na Zamku Lubelskim w lipcu 1944 r., napięć społecznych związanych z powrotem ludności żydowskiej oraz prób politycznej instrumentalizacji nabożeństw żałobnych przez PKWN. Szczególnie wstrząsające są

[*] **mgr Paweł Dziwisz** – historyk i edytor, od 2026 roku absolwent studiów magisterskich z historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, gdzie kontynuuje kształcenie na kierunku edytorstwo. Specjalizuje się w historii XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów najnowszych, zbrodni totalitarnych oraz krytyki źródeł. Od 2024 roku wykonawca w projekcie grantowym NPRH poświęconym edycji źródłowej Wspomnień i Dziennika ks. prof. J. Kruszyńskiego. Doświadczenie edytorskie zdobywał także w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Lublinie w 2022/23 roku, gdzie jako współpracownik badawczo-edytorski uczestniczył w współtworzeniu nagrodzonej edycji źródłowej „Dokumenty zbrodni wołyńskiej" (Wydawnictwa IPN). Prelegent konferencji naukowej z wygłoszonym referatem „Zasady moralne w Państwie Sowieckim na kanwie wywózek i zbrodni Sowieckich" podczas XVI Międzynarodowego Seminarium Naukowego w Starym Sączu. Autor artykułu „Członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej wobec zbrodni w Katyniu" w XXVI nr. „Zeszytów Społecznych KIK".

Licencja CC BY-NC-ND 4.0

opisy autora, np. relacja z nalotu: „Zdawało się, że całe piekło zawisło nad miastem i wypowiedziało mu zagładę" (J. Kruszyński, Dziennik 11, k. 1481–1482). Analiza obejmuje również degradację miejsca pamięci – obozu na Majdanku – w pierwszym roku po wojnie, którą Kruszyński określa jako „wandalizm niesłychany" (J. Kruszyński, Dziennik 15, k. 4781–4782). Artykuł ukazuje Lublin jako przestrzeń zderzenia dwóch totalitaryzmów, a dzienniki duchownego jako wyjątkowe świadectwo granicznego doświadczenia społecznego i narodowego.

Słowa kluczowe: ks. Józef Kruszyński, egodokumenty, Lublin lata 1944–1945, władza komunistyczna, okupacja hitlerowska, miejsca pamięci narodowej

"BETWEEN TWO TOTALITARIANISMS": WAR, SOCIAL DISRUPTION, AND THE MARTYROLOGY OF LUBLIN (1944–1945) IN THE DIARIES OF FR. JÓZEF KRUSZYŃSKI

Summary

The article offers a multidimensional analysis of the events that took place in Lublin between 1944 and 1945, presented through the lens of the ego-documents of Fr. Józef Kruszyński – the vicar general of the Diocese of Lublin, eyewitness and chronicler of the era. By juxtaposing official propaganda narratives with the priest's personal diary entries, the study reconstructs the social, political, military, and martyrological transformations occurring during the collapse of German occupation and the installation of communist rule. The handwritten diaries – approximately 10,000 pages – provide detailed accounts of the Soviet air raid on Lublin on 11 May 1944, the massacre of prisoners in Lublin Castle in July 1944, social tensions accompanying the return of Jewish survivors, and the political instrumentalization of mourning ceremonies by the Polish Committee of National Liberation (PKWN). Particularly striking are Kruszyński's descriptions, such as his depiction of the bombing: "It seemed that all hell had hung over the city and declared its annihilation" (J. Kruszyński, Diary 11, fol. 1481–1482). The article also examines the post-war degradation of the Majdanek concentration camp site, which the priest described as "unheard-of vandalism" (J. Kruszyński, Diary 15, fol. 4781–4782). Ultimately, the study portrays Lublin as a space caught between two totalitarian systems and highlights Kruszyński's diaries as a unique testimony to the extreme human and national experience of that period.

Keywords: Fr. Józef Kruszyński, ego-documents, Lublin in 1944–1945, communist authorities, Nazi occupation, sites of national remembrance

~ • ~

Wstęp

Prezentowany artykuł stawia sobie za cel wieloaspektową rekonstrukcję oraz naukową analizę dynamiki przemian społeczno-politycznych, militarnych i martyrologicznych, jakie rozegrały się na terenie Lublina w przełomowych latach 1944–1945 na kanwie dzienników ks. Józefa Kruszyńskiego. Okres ten, wyznaczony przez krytyczną cezurę schyłku brutalnej okupacji hitlerowskiej oraz jednoczesną instalację nowego aparatu władzy komunistycznej, poddany zostanie rewaloryzacji badawczej poprzez pryzmat jednostkowego doświadczenia egzystencjalnego. Kluczowym instrumentem metodologicznym służącym realizacji tego założenia jest wprowadzenie do obiegu naukowego unikalnych źródeł o charakterze egodokumentów. Podstawę źródłową rozważań stanowią oryginalne, głównie rękopiśmienne (w odniesieniu do 1945 roku w postaci maszynopisu) zapiski kronikarskie, które zostaną szeroko wykorzystane w tekście w formule dosłownych cytatów, a których depozytariuszem jest Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku (BWSDW). Perspektywa naocznego świadka epoki, utrwalona na kartach tego prywatnego dziennika, pozwoli na skonfrontowanie oficjalnych dyskursów propagandowych z realiami wojennego chaosu, dramatem masowych mordów oraz powojenną degradacją miejsc pamięci narodowej.

1. Biogram

Przyszły Ksiądz profesor Józef Kruszyński przyszedł na świat 18 marca 1877 roku w Poraju, miejscowości położonej wówczas w guberni piotrkowskiej Królestwa Polskiego, w wielodzietnej rodzinie rolniczej o tradycjach osadniczych. Analiza genealogiczna wskazuje na chłopskie korzenie rodu wywodzącego się z Wielkopolski, którego przedstawiciele w pierwszej połowie XIX wieku uzyskali status oswobodzonych z pańszczyzny kolonistów (okupników) na ziemi piotrkowskiej. Pomimo początkowego sceptycyzmu ojca wobec edukacji syna, przyszły uczony wykazywał silną determinację w zdobywaniu wiedzy. Po ukończeniu lokalnych szkół powszechnych realizował program edukacyjny szkoły średniej w trybie prywatnych pryncypiów, co pozwoliło mu w 1893 roku na pomyślne złożenie egzaminu państwowego z zakresu czterech klas gimnazjum. Kolejny etap stanowiła edukacja teologiczna. Po opanowaniu podstaw języka łacińskiego w 1894 roku pomyślnie przeszedł procedurę rekrutacyjną do Seminarium Duchownego we Włocławku. Pięcioletni okres formacji seminaryjnej zwieńczyła nominacja władz duchownych uprawniająca do kontynuowania studiów wyższych w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie spędził lata 1899–1903. Tam też 22 i 29 czerwca 1902 roku przyjął święcenia wyższe w tym diakonatu z rąk

biskupa Henryka Kossowskiego. Edukację petersburską sfinalizował uzyskaniem stopnia magistra teologii na podstawie rozpraw z zakresu chrystologii i egzegezy mesjańskiej oraz literaturoznawstwa[1].

W strukturach włocławskiego alumnatu, do którego dołączył w charakterze wykładowcy w 1904 roku, powierzono mu odpowiedzialność za cały blok przedmiotów biblijnych. Zamiast ograniczać się do jednej wąskiej specjalizacji, jego aktywność profesorska objęła fundamentalne dla przyszłych duszpasterzy obszary: od teoretycznych podstaw hermeneutyki biblijnej, przez szczegółowy wykład poświęcony interpretacji przesłania proroków, aż po filologiczne przygotowanie studentów w zakresie języka hebrajskiego. W okresie globalnego konfliktu lat 1914–1918 duchowny silnie włączył się w procesy państwowotwórcze na terenie Kujaw, koncentrując się na strukturalnej odbudowie polskiego szkolnictwa oraz systemowej pomocy humanitarnej. Aktywnie partycypował w przedsięwzięciach reformatorskich, które doprowadziły do powołania do życia nowej męskiej placówki szczebla średniego we Włocławku, zabezpieczając tym samym młodzieży dostęp do edukacji w języku ojczystym. Równolegle jego autorytet i kompetencje organizacyjne sprawiły, że wszedł w skład regionalnych struktur Rady Opiekuńczej Okręgu Kujawskiego. W ramach tego gremium współdecydował o strategicznych kierunkach wsparcia najuboższych warstw społecznych, dotkniętych bezpośrednimi skutkami działań wojennych. Świadom własnych deficytów metodologicznych nieustannie dążył do samokształcenia. W tym celu odbywał liczne zagraniczne podróże naukowe i kwerendy biblioteczne. Swoją pozycję w świecie nauki ks. Kruszyński ugruntował poprzez pionierskie wyprawy eksploracyjne oraz zagraniczne podróże studyjne. Jako jeden z nielicznych ówczesnych polskich biblistów zdecydował się na podjęcie trudów podróży naukowo-badawczych bezpośrednio w rejon Bliskiego Wschodu. Te terenowe wizytacje miejsc biblijnych oraz studia w zagranicznych ośrodkach akademickich pozwoliły mu na empiryczne zweryfikowanie wiedzy z zakresu archeologii, topografii oraz realiów kulturowych starożytnego Orientu. Kluczowe znaczenie dla jego warsztatu biblistycznego miały jednak ekspedycje na Bliski Wschód. Na przełomie 1907 i 1908 roku odbył studia specjalistyczne z zakresu archeologii i egzegezy na Uniwersytecie św. Józefa w Bejrucie. Podróże te ponawiał w 1912 roku (wyprawa śladami św. Pawła przez Bałkany i Grecję do Konstantynopola) oraz w 1914 roku, gdy występował w roli przewodnika ekspedycji. Doświadczenia te ugruntowały jego pozycję naukową, czego formalnym wyrazem była habilitacja uzyskana na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1924 roku. Przez polskie środowisko naukowe uznawany był za jednego z wybitnych biblistów polskich, czemu dał wyraz, przewodnicząc obradom Pierwszego Zjazdu Biblistów w Krakowie w 1937

[1] E. Gigilewicz, G. Misiura, I. Wodzianowska, *Diem non perdidi, Ksiądz rektor Józef Kruszyński (1877–1953)*, Przemyśl 2025, s. 5–7, 11–12.

roku. Do jego fundamentalnych osiągnięć badawczych należał monumentalny, kilkutomowy przekład ksiąg Starego Testamentu z oryginału hebrajskiego opatrzony autorskim komentarzem[2].

W październiku 1923 roku związał się zawodowo z Uniwersytetem Lubelskim, obejmując Katedrę Pisma Świętego Starego Testamentu. Już w czerwcu 1925 roku Rada Biskupia powierzyła mu godność rektora uczelni, którą piastował do końca 1933 roku[3]. Okres jego zarządu, trwający ponad osiem lat, charakteryzował się dążeniem do stabilizacji finansowej i instytucjonalnej uniwersytetu. Przeprowadził zakrojone na szeroką skalę prace budowlano-konserwatorskie, doprowadzając do wykończenia i modernizacji skrzydeł gmachu głównego, aranżacji auli uniwersyteckiej oraz uporządkowania dziedzińca. Zainicjował powstanie akademickiego muzeum, pozyskując cenne kolekcje zabytków, oraz znacząco powiększył zasoby biblioteczne, poprzez rewindykację zbiorów z Petersburga. Największym osiągnięciem ekonomicznym jego rektoratu było doprowadzenie do konsolidacji majątkowej uczelni poprzez utworzenie Fundacji Potulickiej. Dzięki dyplomacji personalnej nakłonił hrabinę Anielę Potulicką do usankcjonowania zapisu donacyjnego obejmującego wielkotysięczny areał ziemski, co zagwarantowało uniwersytetowi stały dochód. Sukcesy na polu ekonomicznym i infrastrukturalnym, powiązane z reformą statutu i uzyskaniem praw własności do budynków, stały się prawną podstawą do skutecznego ubiegania się o pełne uprawnienia państwowe dla poszczególnych wydziałów lubelskiej wszechnicy, co ostatecznie przypieczętowało włączenie UL późniejszego KUL-u do państwowego systemu szkolnictwa akademickiego w 1933 roku[4].

Wybuch II wojny światowej zastał go w Lublinie. Wobec kryzysu humanitarnego włączył się w pomoc uchodźcom, jednak już 10 listopada 1939 roku został aresztowany przez okupanta niemieckiego i osadzony na Zamku Lubelskim jako zakładnik. Po zwolnieniu z więzienia w kwietniu 1940 roku przebywał czasowo w Jabłonnej. Jesienią tego samego roku, tuż po tym, jak padł ofiarą niemieckich aresztowań w ramach Sonderaktion Lublin, bp Marian Leon Fulman powierzył mu funkcję wikariusza generalnego diecezji lubelskiej[5]. Przez kolejne pięć lat, w warunkach wojennych, *de facto* samodzielnie administrował strukturami diecezjalnymi pod nieobecność ordynariusza. W tym okresie wykazał się nieustępliwością wobec władz okupacyjnych, kierując oficjalne memoriały prote-

[2] Tamże, s. 23–33.

[3] M. Ryba, *Katolicki Uniwersytet Lubelski, Korzenie, początki, źródła tożsamości*, Warszawa–Radzymin 2018, s. 73.

[4] E. Gigilewicz, G. Misiura, I. Wodzianowska, *Diem non perdidi*, s. 5, 37–46.

[5] P. Sokołowski, *Diecezja lubelska*, w: *Lubelszczyzna, między lipcem 1944 a styczniem 1945 r.*, t. 2, Lublin–Warszawa 2025, s. 91. J. Wrona, *Duszpasterska działalność Kościoła katolickiego*, w: *Dzieje Lubelszczyzny 1944–1945, aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, Lublin 2017, s. 167.

stacyjne przeciwko martyrologii duchowieństwa, profanacjom miejsc kultu oraz akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie. Koordynował konspiracyjne struktury kształcenia seminaryjnego w Krężnicy Jarej oraz organizował pomoc materialną i duszpasterską dla kapłanów uciekających przed czystkami etnicznymi na Wołyniu i Kresach Wschodnich. Latem 1944 roku podjął natychmiastowe działania na rzecz reaktywowania KUL-u, zabezpieczając majątek uczelni i przewodnicząc posiedzeniu Senatu, który powierzył dalsze obowiązki rektorskie ks. Antoniemu Słomkowskiemu. Uczestniczył także w pracach Polsko-Radzieckiej Komisji Nadzwyczajnej badającej zbrodnie w obozie koncentracyjnym na Majdanku[6]. Trudne realia wojenne udokumentował w monumentalnej spuściźnie pamiętnikarskiej. Pomimo permanentnego zagrożenia rewizjami oraz kryzysu materiałowego, sporządził liczący ponad ok. 10 tysięcy kart korpus rękopiśmienny, składający się z drobiazgowych Wspomnień oraz Dziennika. Dzieło to ze względu na stopień szczegółowości i krytyczną analizę mechanizmów propagandy wojennej sytuuje go w rzędzie najważniejszych kronikarzy tego okresu[7]. W taki sposób opisywał swój powrót z Motycza do Lublina pod koniec największych walk o miasto i wkroczenia wojsk sowieckich do miasta:

> Jak wyglądają domy, zapyta łaskawy czytelnik? Zamiast odpowiedzi należałoby zakryć oczy i wybuchnąć płaczem grozy i rozpaczy. Na ulicy najpiękniejszej, jak Krakowskie Przedmieście, nie ma ani jednego domu całego. Co drugi lub trzeci jest całkowicie rozwalony. Inne mocno uszkodzone. Sprawcami najpotworniejszego zniszczenia są Niemcy. Co piękniejsze gmachy wysadzali w powietrze, jak Magistrat itd.[8].

2. Bombardowanie Lublina przez Sowietów w 1944 roku

Analiza działań wojennych na froncie wschodnim w pierwszej połowie 1944 roku wskazuje na intensyfikację operacji powietrznych prowadzonych przez lotnictwo dalekiego zasięgu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, ukierunkowanych na destabilizację zaplecza logistycznego i infrastrukturalnego wojsk niemieckich. Szczególnym, a zarazem tragicznym egzemplifikowaniem tej strategii stał się zmasowany nalot bombowy na Lublin, przeprowadzony w nocy z 11 na 12 maja 1944 roku. Zdarzenie to, rozpatrywane z perspektywy historycznej i militarnej, wykraczało poza ramy klasycznej operacji taktycznej, łącząc w sobie dążenie do destrukcji kluczowych węzłów komunikacyjnych z elementami wojny psychologicznej nakierowanej na sterroryzowanie populacji cywilnej. Badanie

[6] *Komunikat Polsko-Radzieckiej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania zbrodni niemieckich dokonanych w obozie unicestwienia na Majdanku w Lublinie*, Moskwa 1944, s. 3.

[7] E. Gigilewicz, G. Misiura, I. Wodzianowska, *Diem non perdidi*, s. 55–64.

[8] J. Kruszyński, *Dziennik 11*, BWSDW, k. 2195–2196.

przebiegu tego bombardowania, oparte na konfrontacji dokumentacji archiwalnej z relacjami naocznych świadków, pozwala na zrekonstruowanie nie tylko stopnia zniszczeń infrastruktury miejskiej, ale także mechanizmów obronnych i psychospołecznych reakcji społeczności lokalnej w obliczu zagrożenia ze strony nowego podmiotu geopolitycznego, jakim była zbliżająca się Armia Czerwona. Geneza i dynamika eskalacji zagrożenia lotniczego nad Lublinem w krytycznym okresie wiosennym 1944 roku ściśle wiązały się z przesuwaniem się linii frontu ku zachodowi. Analiza zachowanych źródeł, w tym szczegółowych rejestrów przeciwlotniczych, wskazuje na sukcesywny wzrost częstotliwości penetracji przestrzeni powietrznej miasta przez pojedyncze jednostki rozpoznawcze ZSRR już od schyłku lutego 1944 roku. Pierwsze sformalizowane ostrzeżenia dla ludności, zamanifestowane uruchomieniem syren alarmowych, odnotowano w nocy 24 lutego oraz w połowie marca tegoż roku. Statystyka wywoływania stanów gotowości obronnej w kolejnych miesiącach, obejmująca jedenaście przypadków w kwietniu, szesnaście w maju oraz mniejszą intensywność w okresie letnim, dowodzi, iż metropolia lubelska znajdowała się w permanentnym polu zainteresowania operacyjnego radzieckiego dowództwa. Specyfiką owych działań był fakt, że gros alarmów ogłaszano w porze nocnej, najczęściej między godziną dwudziestą drugą a pierwszą, przy czym wielokrotnie procedury te wdrażano prewencyjnie bez bezpośredniej widoczności statków powietrznych, co pogłębiało stan wyczerpania psychicznego mieszkańców. W odpowiedzi na permanentne zagrożenie niemieckie władze okupacyjne podjęły próby uporządkowania procedur bezpieczeństwa, czego wyrazem była urzędowa odezwa opublikowana na łamach prasowego organu propagandowego, jakim był „Nowy Głos Lubelski"[9]. Oficjalny instruktarz, zatytułowany „Nasze obowiązki w razie alarmu lotniczego", definiował semantykę poszczególnych sygnałów dźwiękowych oraz nakładał na ludność bezwzględny nakaz ewakuacji do struktur schronowych. Dokument ten charakteryzował się jednak istotną wadą pragmatyczną, gdyż całkowicie pomijał wytyczne inżynieryjne oraz techniczne parametry konstrukcyjne dla nowo wznoszonych obiektów ochronnych. W konsekwencji stopień przygotowania infrastruktury defensywnej zależał od indywidualnej zapobiegliwości i determinacji mieszkańców. Podczas gdy w gęsto zabudowanym Śródmieściu adaptacja ograniczała się do doraźnego wzmacniania piwnic kamienic, w dzielnicach o luźniejszej strukturze urbanistycznej, takich jak Dziesiąta, obywatele na własną rękę wykonywali wykopy ziemne zabezpieczane drewnianymi balami. Jednocześnie powtarzalność fałszywych alarmów generowała zjawisko desensybilizacji społecznej; znaczna część populacji, asymilując poczucie fałszywego bezpie-

[9] S. Przesmycki, *Bombardowanie Lublina przez lotnictwo sowieckie 11 maja 1944*, Lublin 2009, s. 55.

czeństwa i nie wierząc w intencjonalne uderzenie radzieckie w otwarte miasto, zaczęła ignorować ostrzeżenia, co drastycznie podniosło liczbę późniejszych ofiar.

Właściwa faza operacji napadu powietrznego z 11 maja 1944 roku rozpoczęła się w późnych godzinach wieczornych i charakteryzowała się odmienną specyfiką taktyczną od wcześniejszych bombardowań dokonywanych przez Luftwaffe w 1939 roku[10]. Według rozbieżnych szacunków opartych na pamiętnikach oraz dokumentach straży pożarnej, początek zrzutu materiałów wybuchowych nastąpił między godziną dwudziestą pierwszą a dwudziestą trzecią, trwając nieprzerwanie przez blisko dwie godziny, co czyniło ten nalot znacznie dłuższym od doświadczeń z początku wojny. Przestrzeń powietrzna nad miastem została rozświetlona flarami iluminacyjnymi zrzucanymi na spadochronach (radzieckie flary spadochronowe – często typu SAB[11]), które generowały jasność porównywalną z warunkami dziennymi i umożliwiały precyzyjne, a zarazem bezwzględne naprowadzanie formacji bombowych. Niemiecka obrona przeciwlotnicza odpowiedziała zmasowanym, acz mało efektywnym ogniem artylerii mało i wielkokalibrowej oraz użyciem reflektorów, co w relacjach świadków tworzyło apokaliptyczną scenerię. Jednym z nielicznych sukcesów defensywy było udokumentowane trafienie radzieckiej jednostki dwusilnikowej.

Geograficzny rozkład uderzeń bombowych wskazuje, że operacja rozpoczęła się od bombardowania południowych oraz południowo-wschodnich peryferii Lublina. Ślady kraterów po ładunkach burzących i odłamkowych zidentyfikowano m.in. na torfowiskach w dolinie rzeki Bystrzycy, w sąsiedztwie Abramowic oraz Głuska, gdzie eksplozje w stawach majątku Sachsa wywołały widowiskowe, wysokie gejzery wodne. Przesunięcie wektora ataku ku centrum ujawniło dwoisty charakter intencji radzieckich strategów. Obok bezdyskusyjnego zamiaru destrukcji celów o znaczeniu operacyjnym, zrównanie z ziemią gęsto zaludnionych kwartałów mieszkalnych potwierdza hipotezę o dążeniu do złamania ducha oporu i sparaliżowania struktur społecznych pod kątem przyszłej instalacji nowej władzy ustrojowej. Głównym obiektem ataku o charakterze militarno-logistycznym stał się żelazny most kolejowy na rzece Bystrzycy oraz przyległy wiadukt nad ulicą Bychawską, potocznie określany mianem tunelu. Analiza balistyczna i topograficzna wykazuje, że radzieccy piloci realizowali zadanie w sposób wysoce nieprecyzyjny, co skutkowało rozproszeniem ładunków na sąsiadujące osady i ulice. Masowe bombardowanie okolic mostu doprowadziło do gwałtownej depopulacji pobliskich wsi; we Wrotkowie śmierć poniosło dwanaście osób, natomiast w rejonie Rur Bonifraterskich oraz w pobliżu cukrowni przy ulicy Radzikowskiego odnotowano kolejne ofiary śmiertelne oraz liczne pożary substancji budowlanej. Równie tragiczne skutki przyniosła nieskuteczna próba zniszczenia

[10] Tamże, s. 56–57.

[11] por. J. Gruszczyński, *Uzbrojenie lotnicze, wschód, PKL 3/93,* Warszawa 1993.

wiaduktu przy ulicy Bychawskiej. Bomby, rozrywając się w promieniu kilkuset metrów od domniemanego celu, uderzyły w budynki mieszkalne przy samej ulicy Bychawskiej oraz na pobliskiej ulicy Skośnej. W tym konkretnym rejonie katastrofalny bilans zamknął się liczbą dwudziestu czterech ofiar śmiertelnych oraz wieloma rannymi, co uwypukla fakt, iż największy ciężar taktycznych błędów lotnictwa radzieckiego poniosła bezbronna ludność cywilna. Konfrontacja tych danych z analogicznymi raportami dyplomatycznymi z epoki, jak choćby relacja hiszpańskiego *charge d'affaires*, Casimiro Florencio Granzowa de la Cerda, dotycząca nalotów na Warszawę z maja 1943 roku, potwierdza powtarzalny i systemowy wzorzec radzieckiej doktryny wojennej, w której koszty ludzkie po stronie cywilów nie stanowiły czynnika ograniczającego działania operacyjne[12].

Analiza uwarunkowań militarnych nalotu z 11 maja 1944 roku zyskuje zupełnie nowy, głęboko humanistyczny wymiar, kiedy formalne opisy taktyczne zostaną zestawione z bezpośrednim doświadczeniem egzystencjalnym jednostki. Kluczowym źródłem o charakterze egodokumentu, pozwalającym na odtworzenie atmosfery grozy i psychospołecznego paraliżu, jaki dotknął wówczas mieszkańców Lublina, są prywatne zapiski kronikarskie prowadzone przez ówczesnego rządcę diecezji lubelskiej, księdza profesora Józefa Kruszyńskiego. Jako naoczny świadek tych wydarzeń, obserwujący dramat z perspektywy wyższych kondygnacji budynku w śródmieściu, duchowny dokonał natychmiastowej konceptualizacji przeżywanego koszmaru, konfrontując go z traumatycznymi wspomnieniami z pierwszych dni września 1939 roku. W jego narracji, pozbawionej militarnego chłodu, a przesyconej eschatologicznym lękiem, radziecka operacja lotnicza jawi się jako apokaliptyczna katastrofa, w której nowoczesna technologia wojenna, reprezentowana przez potężne systemy oświetleniowe, obnaża całkowitą bezbronność człowieka. Duchowny tak opisywał tą noc:

> Przeżyliśmy dzisiaj noc straszną – noc iście makabryczną. W pamięci i przed oczyma stanął nam dzień 9 września 1939 roku. Z tą różnicą, że podówczas był dzień, a dziś była noc. Lublin był bombardowany w sposób niesamowity – straszliwy. Trudno sobie przedstawić, a jeszcze trudniej opisać grozę położenia. Zdawało się, że całe piekło zawisło nad miastem i wypowiedziało mu zagładę. O g. 10 wieczorem odezwały się syreny[13]. Lecz wtedy, gdy zawyły syreny, bombowce bolszewickie już były nad miastem. Nad południowo zachodnią częścią miasta zawisła w powietrzu tak zw. świeca. Pierwszy raz w życiu widziałem podobne zjawisko. Wyglądało to, jakby ktoś w powietrzu zawiesił zwój poplątanych skręconych grubą i wielką liną sznurów. Niby kłos nabrzmiały na kilkadziesiąt metrów długi i odpowiednio do swej wielkości gruby, pełen lamp potężnych i błyskawicznych. Niebawem zawisła druga, podobna pierwszej

[12] S. Przesmycki, *Bombardowanie Lublina*, s. 58– 92.

[13] Tamże, s. 93–134.

> świeca bliżej śródmieścia. W mieście zrobiło się jasno, nieomal jak przy świetle słonecznym. Zerwałem się z łóżka. Słyszałem, że wszyscy się zrywają. Ostatni zszedłem z drugiego piętra na dolny korytarz. Tam zastał prawie wszystkich co w tym domu mieszkają. Skupieni w kącie, modlą się. Słyszę inwokację z litanii do Matki Boskiej, Pod Twoją Obronę […][14].

3. Morderstwo na Zamku w relacji ks. Kruszyńskiego

Ugruntowanie nowej perspektywy faktograficznej w badaniach nad końcowym etapem okupacji hitlerowskiej w Lublinie wymaga skrupulatnej analizy egodokumentów, które rejestrowały nie tylko dynamikę militarną, ale przede wszystkim terror wymierzony w ludność cywilną i więźniów politycznych. Wyjątkowe znaczenie w tym kontekście mają kronikarskie zapiski księdza prof. J. Kruszyńskiego, który jako naoczny świadek i aktywny uczestnik tamtych wydarzeń, podejmujący m.in. dramatyczne próby interwencji u władz okupacyjnych (niemieckich) zrekonstruował obraz ostatnich dni niemieckiej obecności w mieście. Jego relacja, utrwalona na kartach osobistego dziennika, stanowi wstrząsające studium bezwzględnej likwidacji więzienia na Zamku Lubelskim w przededniu wkroczenia wojsk radzieckich. Duchowny z rygorem faktograficznym, a zarazem z głębokim poruszeniem egzystencjalnym, oddał stan psychiczny sterroryzowanego społeczeństwa oraz odsłonił kulisy bestialskiej masakry, która na zawsze wpisała się w martyrologię regionu, pisząc:

> Ludność jest przygnębiona niesłychanymi okrucieństwami popełnionymi przez Niemców. W więzieniu wypuszczono wszystkich kryminalistów, natomiast więźniów politycznych i aresztowanych niewinnie d. 1 lipca wymordowano. Największych morderstw dokonano dnia 22 lipca i w nocy na 23[15]. Na Zamku spędzono więźniów do największej sali na 2-im piętrze i w sposób bestialski wymordowano około 600 osób. Zwały trupów w ośmiu warstwach leżały aż do 25 lipca. Całe procesje ludzi odwiedzało tę makabryczną salę szukano krewnych i znajomych. Odnaleziono zwłoki młodego Kalickiego, szanowanego kupca w Lublinie. Na moją interwencję, o czym już pisałem, wypuszczono przed samą masakrą ks. Pelczara i pannę Wandę Borowską[16].

Próba rekonstrukcji dramatycznych zabiegów dyplomatycznych podejmowanych przez księdza prof. J. Kruszyńskiego w obliczu nieuchronnej likwidacji więzienia na Zamku Lubelskim rzuca nowe światło na stopień determinacji polskiego duchowieństwa w walce o ratowanie ludzkiego życia. Warto podkreślić, że o wspomniane w powyższym akapicie nazwiska, czyli o uwolnienie ks.

[14] J. Kruszyński, *Dziennik 11*, BWSDW, k. 1481–1482.

[15] R. Szewczyk, *Mord na Zamku Lubelskim w dniu 22 lipca 1944 r.*, Warszawa 1946, s. 3–56.

[16] J. Kruszyński, *Dziennik 11*, BWSDW, k. 2197–2198.

Pelczara oraz panny W. Borowskiej, hierarcha starał się jeszcze znacznie wcześniej, wykorzystując wszelkie dostępne mu kanały formalne i osobiste wpływy, co ostatecznie, jak wykazały późniejsze wypadki, przyniosło ocalenie tej konkretnej pary skazańców tuż przed wybuchem fali masowego terroru. Refleksje nad tymi skazanymi na niepowodzenie, acz heroicznymi wysiłkami, rządca diecezji utrwalił na kartach swojego dziennika w specyficznym, granicznym momencie dziejowym. Czynił te zapiski bezpośrednio przed swoją planowaną podróżą do Motycza, w dramatycznym czasie, gdy w samym Lublinie trwały już największe, krwawe walki o miasto, a linia frontu przesuwała się przez miejskie ulice. Co istotne z punktu widzenia chronologii wydarzeń i metodologii analizy jego zapisków, ks. Kruszyński spisywał te słowa na gorąco, pod wpływem muru obojętności, na jaki natrafił w niemieckich sekretariatach. Dopiero po powrocie z Motycza odwiedził osobiście owo makabryczne miejsce kaźni, by skonfrontować swoje wcześniejsze obawy z przerażającą rzeczywistością urzeczywistnionego mordu. O owych dramatycznych i bezskutecznych próbach ratowania więźniów niewinnie więzionych tak pisał w dzienniku z dnia 22 lipca:

> Pragnąc ratować naocznych nieszczęśliwych więźniów na Zamku, postarałem się wczoraj o rozmowę z generałem Mozerem[17]. Miałem telefonicznie wyznaczoną godzinę. Udałem się do pałacu wojewody, gdzie mieszka Mozer. Adiutant bardzo mnie przepraszał, że ze względu na ważną konferencję, nie może mi poświęcić ani chwili czasu. Spodziewałem się, że tak będzie. Byłem również na Zamku i naczelnika więzienia, znanego nam już Domnika[18]. Taki sam wynik wizyty. Zajęcie, jakieś narady z trupimi głowami (Gestapo) nie pozwoliły mu na rozmowę. Nic wskórać nie można. W chaosie, jaki się wytworzył, nie mają czasu na rozmowę, a może mam do czynienia z uporem i teutońską nienawiścią do Polaków?[19]

Przełom lipcowo-sierpniowy 1944 roku zapisał się w historii Lubelszczyzny jako okres głębokiej cezury politycznej, w której likwidacja brutalnej okupacji hitlerowskiej zbiegła się w czasie z natychmiastową instalacją nowych struktur władzy komunistycznej. W tej skomplikowanej rzeczywistości geopolitycznej wydarzenia o charakterze religijnym urastały często do rangi manifestacji narodowych, stając się jednocześnie przestrzenią ukrytej rywalizacji ideologicznej pomiędzy tradycyjnymi instytucjami kościelnymi a nowo powstałym ośrodkiem władzy państwowej. Wyrazistym i wieloaspektowym egzemplifikowaniem tego zjawiska stały się uroczystości żałobne zorganizowane w niedzielę 6 sierpnia 1944

[17] SS-Gruppenführer Hilmar Moser.

[18] SS-Obersturmführer Peter Paul Domnick. *Więzienie na Zamku Lubelskim 1939–1944*. Wystawa stała. Muzeum Narodowe w Lublinie, online: https://old.mnwl.pl/wystawy_stale/Wiezienie_na_Zamku_Lubelskim-1-841-26.html [dostęp: 14.06.2026].

[19] J. Kruszyński, *Dziennik 11*, BWSDW, k. 2150–2151.

roku na otwartej przestrzeni placu rozciągającego się u stóp Zamku Lubelskiego. Wydarzenie to, będące bezpośrednią reakcją na ujawnione pasmo hitlerowskich zbrodni, połączyło w sobie autentyczną potrzebę zbiorowej żałoby mieszkańców z próbą legitymizacji politycznej nowych decydentów, tworząc unikalny w skali kraju, skomplikowany splot o charakterze społeczno-politycznym. Centralnym punktem wspomnianych uroczystości stała się uroczysta msza święta, której celem było religijne upamiętnienie ofiar nazistowskiego aparatu terroru. Liturgia ta stanowiła duchowe wotum za osoby, które straciły życie w pobliskim obozie koncentracyjnym na Majdanku, jak również za więźniów politycznych bestialsko zgładzonych przez wycofujących się Niemców w murach samego więzienia zamkowego. Głównym celebransem tego nabożeństwa był wikariusz generalny, ks. J. Kruszyński, który swoją obecnością i autorytetem kościelnym uosabiał ciągłość instytucjonalną oraz duchowe przewodnictwo diecezji w krytycznym momencie dziejowym. Masowy odzew społeczeństwa, szacowany na podstawie ówczesnych doniesień prasowych na około 25 tysięcy uczestników, dobitnie świadczył o skali traumy wojennej oraz o głębokiej potrzebie wspólnotowego przeżywania żałoby przez mieszkańców Lublina. Symboliczny wymiar uroczystości podkreśliły trwałe gesty o charakterze upamiętniającym: wmurowanie w strukturę architektoniczną Zamku tablicy pamiątkowej oraz uroczyste złożenie urny zawierającej prochy ofiar zamordowanych w obozie na Majdanku.

Obok dominującego wymiaru sakralnego i martyrologicznego wydarzenie z 6 sierpnia 1944 roku miało też niezwykle istotny podtekst polityczny, związany z obecnością przedstawicieli nowo kreowanego ładu ustrojowego. Jak wynika z relacji zamieszczonych na łamach ówczesnej gazety „Rzeczpospolita", lokalna społeczność została oficjalnie zaproszona do wzięcia udziału w liturgii przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Krok ten należy interpretować jako intencjonalne działanie propagandowe PKWN, dążącego do zamanifestowania rzekomej symbiozy nowej władzy z tradycyjnymi obrzędami katolickimi oraz z nastrojami patriotycznymi Polaków. Oficjalną reprezentację struktur komitetu stanowili wysocy rangą urzędnicy: inżynier Jan Grubecki, kierujący Resortem Komunikacji, Poczty i Telegrafów, oraz Wincenty Rzymowski, stojący na czele Resortu Kultury i Sztuki. Obecność tych prominentnych działaczy miała legitymizować nowo powołany organ w oczach zgromadzonych mas wiernych. Dopełnieniem tej skomplikowanej mozaiki personalno-politycznej była oficjalna partycypacja czynnika wojskowego o proweniencji zewnętrznej. W nabożeństwie żałobnym uczestniczyła bowiem sformalizowana delegacja Armii Czerwonej, którą dowodził bezpośrednio gen. Gieorgij Żukow. Udział sowieckiego dowództwa w katolickim rycie pogrzebowym stanowił jaskrawy przykład taktycznego pragmatyzmu i wojennej dyplomacji, mającej na celu zamanifestowanie roli Związku Radzieckiego jako oswobodziciela spod okupacji niemieckiej, przy jednoczesnym maskowaniu

rzeczywistych, dalekosiężnych planów politycznych wobec suwerenności państwa polskiego. W ten sposób plac pod Zamkiem Lubelskim stał się na kilka godzin areną, na której autentyczny ból i religijność tysięcy obywateli splatały się z kalkulacjami politycznymi nowej elity rządzącej i obcych formacji militarnych[20].

4. Kwestia Żydów i KL Lublin w relacjach ks. Kruszyńskiego w 1944 roku

Analiza struktur aparatu terroru Trzeciej Rzeszy na terenach okupowanych wymaga szczegółowego wniknięcia w mechanizmy planowania urbanistycznego i logistycznego, które warunkowały funkcjonowanie państwowych ośrodków masowej zagłady. Kluczowym elementem hitlerowskiego systemu represji w Generalnym Gubernatorstwie stał się m.in. obóz koncentracyjny na Majdanku, którego powstanie w drugiej połowie 1941 roku z inicjatywy najwyższych władz policyjnych bezpośrednio wpisywało się w makroekonomiczne i demograficzne plany germanizacji Europy Wschodniej. Zrealizowano gigantyczny projekt przestrzenny, który z założenia miał stanowić rezerwuar niewolniczej siły roboczej oraz centrum bezwzględnej eksterminacji ludności polskiej, żydowskiej oraz radzieckich jeńców wojennych. Istotnym aspektem badawczym jest rygorystyczna topografia i wewnętrzna polaryzacja przestrzeni obozowej, która odzwierciedlała totalitarną dążność do pełnej inwigilacji i izolacji osadzonych. Konstrukcja Majdanka, usytuowanego po wschodniej stronie Lublina przy strategicznej arterii komunikacyjnej wiodącej ku Zamościowi, opierała się na precyzyjnym podziale funkcjonalnym. Wydzielenie strefy administracyjno-koszarowej przeznaczonej dla formacji SS od rozległego, podzielonego na siedem sektorów obozu więźniarskiego, miało na celu usprawnienie nadzoru oraz optymalizację procedur logistycznych. Analiza geometrycznej struktury pól więźniarskich, wyposażonych w powtarzalne rzędy baraków mieszkalnych i gospodarczych, place apelowe z szubienicami oraz system podwójnych ogrodzeń pod wysokim napięciem strzeżonych przez system osiemnastu wież wartowniczych, pozwala na zrekonstruowanie przestrzeni permanentnego zagrożenia egzystencjalnego. Wprowadzenie do tej problematyki obejmuje również badanie technologicznych komponentów machiny śmierci, w tym ewolucji urządzeń eksterminacyjnych, takich jak komory gazowe oraz instalacje krematoryjne, które funkcjonowały w ścisłym związku z rozbudowaną siecią podobozów i filii rozproszonych na obszarze całego dystryktu. Choć trudności wojenne na froncie wschodnim uniemożliwiły Niemcom pełną realizację monumentalnego planu rozbudowy obozu, to jednak zrealizowana w latach 1941–1944 infrastruktura trwale przekształciła

[20] P. Sokołowski, *Diecezja lubelska*, s. 110.

podlubelskie tereny w jedno z najbardziej złowrogich laboratoriów masowego mordu w dwudziestowiecznej Europie[21].

W historiografii poświęconej transformacji społeczno-politycznej ziem polskich w połowie 1944 roku kluczowe znaczenie ma badanie postaw społecznych wobec powracających mniejszości narodowych oraz analiza działań nowo powołanych władz komunistycznych, dążących do stabilizacji nastrojów w regionie[22]. Szczególnie wrażliwą i wieloaspektową kwestią na tym etapie stały się powojenne relacje polsko-żydowskie, rejestrowane na gorąco przez elity kościelne jako kluczowy element egzystencjalnej i politycznej rzeczywistości odradzającego się państwa. W tym kontekście notatki kronikarskie ks. prof. J. Kruszyńskiego stanowią unikalne źródło, na kartach którego odzwierciedlone zostały narastające napięcia, lęki oraz próby interwencji polityków PKWN u władz kościelnych diecezji lubelskiej. Duchowny zrekonstruował atmosferę głębokiej nieufności, analizując psychospołeczne przyczyny uprzedzeń oraz podnosząc argumenty dotyczące zarówno długofalowego wpływu nazistowskiej propagandy antysemickiej, jak i wstrząsających, subiektywnie ocenianych przez polskie społeczeństwo zachowań oraz strategicznych błędów popełnianych przez społeczność żydowską w ekstremalnych warunkach wojennych i obozowych. Swoje refleksje na temat Żydów oraz ich wojennej postawy, sformułowane podczas oficjalnej wizyty przedstawicieli PKWN, zapisał pod datą 12 sierpnia 1944 roku w następujący sposób:

> Członkowie PKWN prowadzą usilną agitację, aby wybadać opinię i zjednać sobie ludzi. Nieomal codziennie ktoś mnie odwiedza. Wczoraj przybyli do mojego mieszkania Witos[23], brat Wincentego i inż. Grubecki[24]. Podzielili się rolami; mieli dwie Sprawy do załatwienia. Grubecki poruszył sprawę żydowską, Witos zaś nabożeństwa. Co do żydów, sprawa przedstawia się w sposób następujący. Zaczynają się zjawiać żydzi. Jedni wychodzą z lasu i ci są bardzo nieliczni inni przybywają z bolszewikami i zapewne jeszcze przybywać będą. Społeczeństwo polskie odnosi się do żydów nieprzychylnie. Obydwaj przybyli, prosili mnie, aby oddziaływać w duchu pojednania chrześcijańskiego. Odpowiedziałem im, że naszym zadaniem nie jest szerzenie waśni, ale dążenie do zgody. Społeczeństwo odniosłoby się bardzo nieżyczliwie, gdyby żydzi korzystali z tak uprzywilejowanego stanowiska, jak było przed wojną. Obydwaj podzielili mój pogląd i odpowiedzieli, że tylko ci z żydostwa będą traktowani na

[21] *Majdanek*, tekst i oprac. red. J. Marszałek, A. Wiśniewska, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin 1969.

[22] J. Oszytko, *Trzech skazanych i trzy historie – przyczynek do karania zbrodni niemieckich na Żydach na Opolszczyźnie po 1945 r.*, w: *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku, badania–kontrowersje–perspektywy*, Kielce–Warszawa 2021.

[23] Andrzej Witos – przewodniczący Polsko-Radzieckiej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania zbrodni niemieckich dokonanych w obozie koncentracyjnym na Majdanku w Lublinie.

[24] Jan Michał Grubecki – szef resortu komunikacji, poczty i telegrafu w PKWN, a zarazem inżynier dróg i mostów oraz znany działacz państwowy i ruchu ludowego.

równi z innymi obywatelami, o ile lojalnie będą wypełniać prawa państwowe. W toku rozmowy, wyjaśniłem im, jaki jest powód obecnie ponownej odrazy do żydów. Dwie na to wpłynęły przyczyny. Pierwsza – silna propaganda i agitacja niemiecka, prowadzona przeciwko żydom podczas całej wojny. Ukazało się mnóstwo książek, broszur, różnych ulotek oraz ilustracyj, przedstawiających szkodliwość żydostwa na tle międzynarodowym[25]. Użyto wszystkich środków, jakimi może rozporządzać aparat państwowy, aby przedstawić żydostwo w świetle odrażającym. Szczególnie była podkreślana szkodliwość żydów w Polsce[26]. Nie ulega wątpliwości, że propaganda zrobiła swoje otwierając oczy na wiele bolączek, o których przed wojną wcale się nie mówiło. Drugą przyczyną było zachowanie się żydów podczas wojny. Naród żydowski bez wychowania politycznego i etyki obywatelskiej, popełniał bardzo wiele błędów. Jego zachowanie się w stosunku do Niemców było tak rażące, że musiało wywołać wstręt w duszy każdego Polaka. W niebywały sposób lekceważeni i maltretowani przez Niemców, prawdopodobnie w celu zjednania sobie przychylności w sposób wstrętny narzucali się żydzi tymże Niemcom z rozmaitymi usługami. Starali się robić tylko to co się Niemcom podoba. Lekceważenie Polaków, donosicielstwo, bardzo silne szpiegostwo, bardzo rzucało się wszystkim w oczy[27]. Patrzeliśmy na to i ponosili[śmy] skutki usilnego względem nas zachowania się. Ich żargon, zbliżony do języka niemieckiego dawał im możność łatwego porozumiewania się ze sobą. Na początku wojny zdawało się, że żydzi odegrają tę samą rolę, co w poprzedniej wojnie światowej. Postawili [jednak] wszystko dla zjednania sobie Niemców. Byliśmy tego świadkami i odczuwaliśmy głęboko w stosunku do nas zachowanie się żydów. Ale to jeszcze nie wszystko. W obozach żydzi byli używani przez Niemców za narzędzie mordowania Polaków. Czyniono w ten sposób, że za obietnicę uwolnienia poruczano im funkcje katów. Spełniali je z całym zapałem. Nie możemy mieć dzisiaj do nich pretensyj, ponieważ sami zginęli od tych, w których ręku stali się narzędziem zbrodni. Bądź co bądź ci, co wyszli z obozów, a byli świadkami mordów popełnianych przez żydów, opowiedzieli, co widzieli. Trudno żądać, aby po tym, co się stało, nie powstał w duszy polskiej ciężki osad uprzedzenia do żydów. Żydzi, którzy pozostaną w kraju, muszą dać dowody pełnej lojalności obywatelskiej, aby zatrzeć uprzedzenia, jakie powstały podczas wojny[28].

W dalszej części zapisków kronikarskich z tego samego dnia autor koncentruje się na drugiej z poruszonych przez delegatów spraw, szczegółowo relacjonując

[25] G. Krzywc, D. Konstantynow, *Obcy i niemili*, w: *Antysemickie rysunki z prasy polskiej 1919–1939*, Warszawa 2013, s. 3–170. J. Grabowski, *Propaganda antyżydowska w Generalnej Guberni, 1939–1945*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2010, nr 6, s. 117–158.

[26] *Polscy robotnicy pierwsi natrafili na ślad masowej zbrodni na Koziej Górze? Potworną zbrodnią kierowali żydzi z NKWD w Smoleńsku*, „Nowy Kurier Warszawski", r. 5, nr 92 (19 kwietnia 1943), s. 1.

[27] T. Piotrowski, *Poland's Holocaust. Ethnic Strife, Collaboration with Occupying Forces and Genocide in the Second Republic, 1918–1947*, Jefferson–London 1998, s. 35–66.

[28] J. Kruszyński, *Dziennik 12*, BWSDW, k. 2347–2352.

przebieg ustaleń oraz intencji politycznych stojących za organizacją oficjalnego nabożeństwa. Opis ten odsłania kulisy negocjacji pomiędzy hierarchią kościelną a przedstawicielami PKWN w kwestii nadania liturgii odpowiedniej rangi państwowej:

> Drugą kwestią, którą przybyli załatwić ze mną, było nabożeństwo. Głos zabrał Witos i w te mniej więcej słowa odezwał się do mnie: W krótkim czasie opuszczamy Lublin (to znaczy ów Komitet Wyzwolenia) chcielibyśmy, aby ks. infułat na naszą intencję odprawił uroczyste nabożeństwo. Odpowiedziałem na to, że Kościół skupia wszystkich i za wszystkich się modli, na takie jednak nabożeństwo zgodzić się nie mogę. Miałoby to posmak silnie polityczny, świadczyłoby bowiem, że ja, jako administrator diecezji przechylam się na stronę PKWN, co nigdy nie nastąpi. Wytworzyła się przykra sytuacja. Witos nie wiedział, co odpowiedzieć. Zabrał głos inż. Grubecki i dał dobre rozwiązanie. Msza św. będzie odprawiona na pomyślność polskiego oręża i zjednoczenia Polski. Na to się godzę – odpowiedziałem[29].

W dalszej części zapisków kronikarskich autor przechodzi do szczegółowej rekonstrukcji wydarzeń z dnia, w którym odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne w intencji ofiar zamordowanych w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Narracja, prowadzona z perspektywy naocznego świadka i głównego celebransa, stanowi cenne świadectwo przebiegu uroczystości, która odbyła się na Majdanku. Oto zapis:

> W dniu dzisiejszym (niedziela) miało się odbyć uroczyste nabożeństwo na Majdanie, połączone z wielką manifestacją ku czci zamordowanych osób. Były poczynione wszelkie przygotowania, aby nadać manifestacji wyraz jak najbardziej uroczysty. Ze wszystkich kościołów w Lublinie miały wyruszyć procesje na czele z duchowieństwem świeckim i zakonnym. Spodziewany był napływ około 50 tysięcy ludzi. Na tle głównego pieca do spalania ciał zamordowanych wystawiono piękny ołtarz, na wierzchu zaś komina owego makabrycznego krematorium ustawiono wielki krzyż, który widać o trzy kilometry. Na uroczystości zostały zaproszone władze sowieckie wojskowe. Dla ochrony miało krążyć 50 samolotów myśliwskich. Po mszy, którą ja miałem celebrować, i przemówieniu kościelnym, miało przemawiać pięciu więźniów, ubranych w pasiaki, którzy dnia 22 lipca dzięki zamieszaniu, zdołali wydostać się ze szponów niemieckich. Wśród więźniów był Holender, Belg, Francuz, Czech i jeden żyd, którzy również mieli przemawiać[30]. Wśród społeczeństwa dała się zauważyć silna obawa, oby lotnictwo niemieckie nie urządziło podczas uroczystości masakry. Podzieliłem to zdanie i zabiegałem o odłożenie uroczystości. Pewne koła, a głównie zarząd PCK, życzył sobie, aby uroczystość się odbyła. Dzisiejsza nocna kanonada wpłynęła na zmianę programu. Zgodzono się, że

[29] Tamże, k. 2352–2353.

[30] *Komunikat Polsko-Radzieckiej Komisji,* s. 3.

termin uroczystości jest przedwczesny i postanowiono odłożyć na czas bardziej odpowiedni. Ochrona, choćby nawet licznej eskadry samolotów, nie daje gwarancji, że jakiś bombowiec może się przedrzeć i rzucić pociski wybuchające. Odłożenie uroczystości przyjęto powszechnie z wielkim zadowoleniem[31].

Przedstawiona relacja ukazuje głębokie napięcie decyzyjne pomiędzy dążeniem do natychmiastowej manifestacji martyrologiczno-patriotycznej a realnym zagrożeniem militarnym ze strony wciąż aktywnego lotnictwa niemieckiego w sierpniu 1944 roku. Dążenia społeczeństwa i ks. Kruszyńskiego zakończyły się ostatecznie rezygnacją z organizacji masowych uroczystości na terenie obozu, motywowaną eskalacją działań frontowych, co dowodzi priorytetowego potraktowania bezpieczeństwa populacji cywilnej nad doraźnymi celami propagandowymi i konsolidacyjnymi ówczesnych podmiotów społeczno-politycznych.

Ewolucja narracji kronikarskiej ks. prof. Kruszyńskiego w odniesieniu do przestrzeni poobozowej na Majdanku odzwierciedla głęboki proces desakralizacji miejsca pamięci, jaki dokonał się w realiach wczesnokomunistycznej Polski. Perspektywę czasową wyznacza cezura dokładnie jednego roku, która oddziela pełne patosu i niezrealizowane plany monumentalnych uroczystości żałobnych z sierpnia 1944 roku od bolesnej konfrontacji z materialną i instytucjonalną degradacją tego terenu latem kolejnego roku. Pod datą 4 sierpnia 1945 roku autor uczestniczący w oficjalnej wizytacji terenu byłego obozu w strukturach Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce dokonał rygorystycznej, krytycznej diagnozy stanu zachowania poobozowej infrastruktury. W swoich zapiskach duchowny z naukowym zacięciem dystansuje się od oficjalnej propagandy sukcesu, demaskując procesy dewastacji, wandalizmu oraz chaosu administracyjnego, których sprawcami stali się nowi dysponenci polityczno-wojskowi, a także formuje niezwykle surową ocenę kompetencji cywilizacyjnych i kulturowych ówczesnych władz państwowych, stosując następujący zapis:

W dniu wczorajszym wraz z Komisją Badań Zbrodni Niemieckich odwiedziłem Majdanek. O, jakież smutne wrażenie! Nie ma połowy tego, co było o tym czasie przed rokiem. Połowa baraków rozkradziona, w wielu z tych, które pozostały, brak okien i drzwi – ogólnie rzecz biorąc, przy takiej gospodarce wszystko jest skazane na zagładę. Ulice w okropnym zaniedbaniu, chodniki mocno uszkodzone, wszędzie pełno śmieci, brudu – słowem: na każdym kroku panuje zupełny nieład. Zachowało się tylko kilka baraków w możliwym stanie dzięki temu, że grono ludzi rozumiejących znaczenie Majdanka w naszej martyrologii dokłada wszelkich sił, aby zachować od zniszczenia przynajmniej to, co jeszcze pozostało. W jednym z istniejących baraków mieści się zarząd, taki bowiem formalnie istnieje, lecz nikt się o niego nie troszczy, a podobno nawet pensji nie wypłacają. W kilku innych umieszczono już tylko szczątki

[31] J. Kruszyński, *Dziennik 12*, BWSDW, k. 2358–2360.

pozostałego obuwia i ubrań po więźniach i ofiarach mordu niemieckiego. Widzimy tutaj również różne narzędzia tortur, trucizny do trucia ludzi itd. Któż jest sprawcą takiego wandalizmu na Majdanku? W głównej mierze wojsko. Większą część obozu oddano na użytek wojska. Było tu przejściowo wojsko sowieckie, obecnie jest polskie. Wojsko widocznie nie ma żadnych zleceń i żadnych pouczeń, jak się ma zachować w tych budynkach, które są miejscem największej martyrologii narodu polskiego i wielu innych narodowości, jak wiadomo bowiem, stwierdzono 22 narodowości mordowane na Majdanku. Wojsko, które się często zmienia, nie ma w stosunku do tych budynków żadnych zobowiązań. Bawi tylko czasowo, więc niszczy, dewastuje, rozkrada, jak mu się tylko podoba. Żołnierze np. wyjmują okna i wynoszą szkło do rozprzedaży. Rozbierają baraki na opał. Słowem – dzieje się wandalizm niesłychany. Tyleśmy sobie obiecywali, tyle pięknych snuli projektów, co do przyszłości Majdanku. Wszystkie budynki, w których dokonywano tortur, miały być po wieczne czasy zachowane. Pomiędzy innymi powzięto myśl, aby 1 300 kubicznych metrów spalonych kości ludzkich i przeznaczonych na komposty, zachować na wieczną pamiątkę, co czynili Niemcy podczas wielkiej wojny. Był projekt zbudowania wielkiego mauzoleum w formie rotundy, gdzie te prochy ludzkie miały być zebrane i zachowane. O mauzoleum do tego czasu nikt nie pomyślał, a najważniejsze, że owe prochy gdzieś przepadły. Nie było się nawet kogo zapytać, co się z tymi kośćmi stało. Kto wie, czy nie zabrano jako nawóz? Były bez opieki, chłopi widzieli, na co Niemcy obracali zmielone kości ludzkie. Czy im nie przyszła myśl, aby użyźnić swoje pola? Wszystko to możliwe. To, cośmy widzieli na Majdanku, napełniło nas wielkim smutkiem. Ale czy może być inaczej, gdy pod tymi rządami wszystko idzie na zmarnowanie? Jest to typowy przykład komunistycznej gospodarki, tym smutniejszy, że cała klika rządząca składa się przede wszystkim z nieuków i prostaków, dla których tradycja, kultura są wyrażeniami zupełnie niezrozumiałymi, czegoż od takich ludzi można wymagać?[32].

Podsumowanie

Podsumowując, zrealizowana w artykule wieloaspektowa rekonstrukcja wydarzeń z lat 1944–1945 w pełni potwierdziła badawczą doniosłość postawionego we wstępie celu. Wprowadzenie do obiegu naukowego unikalnych, rękopiśmiennych egodokumentów pozwoliło na przewartościowanie dotychczasowego spojrzenia na procesy historyczne zachodzące w Lublinie na przestrzeni tych przełomowych kilkunastu miesięcy. Osobiste, chronologiczne zapiski kronikarskie ks. prof. J. Kruszyńskiego, aplikowane w tekście w formie bezpośrednich cytatów, okazały się niezwykle precyzyjnym instrumentem metodologicznym do opisu

[32] J. Kruszyński, *Dziennik 15*, BWSDW, k. 4781–4782.

rzeczywistości granicznej. Analiza źródłowa oparta na jednostkowym doświadczeniu egzystencjalnym hierarchy skutecznie zderzyła i zweryfikowała oficjalne dyskursy propagandowe z brutalnymi realiami wojennego chaosu. Zapiski te nie tylko udokumentowały dramatyzm hitlerowskich oraz radzieckich nalotów i makabrycznych mordów dokonywanych w przededniu zmiany okupanta, ale również obnażyły kulisy instrumentalnego wykorzystywania nabożeństw żałobnych oraz spraw mniejszościowych przez nowo instalujący się aparat władzy komunistycznej. Ponadto perspektywa czasowa dzieląca poszczególne tomy dziennika pozwoliła uchwycić bolesny proces powojennej, administracyjnej i fizycznej degradacji miejsc pamięci narodowej na przykładzie obozu na Majdanku, ukazując go w jaskrawej sprzeczności z oficjalnymi deklaracjami nowych decydentów. W efekcie prywatne świadectwo ks. Kruszyńskiego pozwoliło na nowo zintegrować polityczną historię Lublina z głęboko humanistycznym i emocjonalnym wymiarem doświadczenia człowieka uwikłanego w dwa totalitaryzmy.

Bibliografia

References

Dokumenty źródłowe:

Komunikat Polsko-Radzieckiej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania zbrodni niemieckich dokonanych w obozie unicestwienia na Majdanku w Lublinie, Moskwa 1944.

Kruszyński J., *Dziennik 11, 12, 15*, Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku (BWSDW).

Gazety:

Polscy robotnicy pierwsi natrafili na ślad masowej zbrodni na Koziej Górze? Potworną zbrodnią kierowali żydzi z NKWD w Smoleńsku, w: „Nowy Kurier Warszawski", r. 5, nr 92 (19 kwietnia 1943).

Artykuły w monografiach wieloautorskich i czasopismach naukowych:

Grabowski J., *Propaganda antyżydowska w Generalnej Guberni, 1939–1945*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2010, nr 6, s. 117–158.

Krzywc G., Konstantynow D., *Obcy i niemili*, w: *Antysemickie rysunki z prasy polskiej 1919–1939*, Warszawa 2013, s. 3–170.

Oszytko J., *Trzech skazanych i trzy historie – przyczynek do karania zbrodni niemieckich na Żydach na Opolszczyźnie po 1945 r.*, w: *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku, badania–kontrowersje–perspektywy*, Kielce–Warszawa 2021.

Sokołowski P., *Diecezja lubelska*, w: *Lubelszczyzna między lipcem 1944 a styczniem 1945 r.*, t. 2, Lublin–Warszawa 2025.

Opracowania zwarte (monografie i publikacje książkowe):

Gigilewicz E., Misiura G., Wodzianowska I., *Diem non perdidi. Ksiądz rektor Józef Kruszyński (1877–1953)*, Przemyśl 2025.

Gruszczyński J., *Uzbrojenie lotnicze, wschód, PKL 3/93*, Warszawa 1993.

Majdanek, tekst i oprac. red. J. Marszałek, A. Wiśniewska, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin 1969.

Piotrowski T., *Poland's Holocaust. Ethnic Strife, Collaboration with Occupying Forces and Genocide in the Second Republic, 1918–1947*, Jefferson–London 1998.

Przesmycki S., *Bombardowanie Lublina przez lotnictwo sowieckie 11 maja 1944*, Lublin 2009.

Ryba M., *Katolicki Uniwersytet Lubelski. Korzenie, początki, źródła tożsamości*, Warszawa–Radzymin 2018.

Szewczyk R., *Mord na Zamku Lubelskim w dniu 22 lipca 1944 r.*, Warszawa 1946.

Netografia:

Więzienie na Zamku Lubelskim 1939–1944. Wystawa stała, Muzeum Narodowe w Lublinie, online: https://old.mnwl.pl/wystawy_stale/Wiezienie_na_Zamku_Lubelskim-1-841-26.html [dostęp: 14.06.2026].